

Najbardziej zniknięcia wojskowych

tajemnicze samolotów

5 listopada 2019

O losie 42 pasażerów do tej pory nic nie wiadomo. 65 lat temu nad Atlantykiem przepadł samolot amerykańskich sił powietrznych Lockheed R7V-1 Super Constellation. Operacja poszukiwawcza – próbowano odnaleźć wrak i ładunek – trwała ponad tydzień. Na pokładzie było 111 kamizelek ratunkowych, pięć pontonów i 660 papierowych kubków.

Po katastrofie coś z pewnością wypłynęłoby na powierzchnię, ale nic nie odnaleziono. O tajemniczych zniknięciach samolotów wojskowych w materiale Sputnika.

Załoga, która odleciała

5 grudnia 1945 roku pięć amerykańskich pokładowych samolotów torpedowo-bombowych Avenger wystartowało z bazy powietrznej w Forcie Lauderdale (niedaleko Miami). Było słonecznie, idealne warunki do lotów treningowych. Załogi otrzymały zadanie: kurs no punktu A – bombardowanie szkoleniowe – zwrot – kurs do punktu B – zwrot – powrót do bazy. Piloci dobrze znali trasę, wszystkie punkty nawigacyjne były powielone przez wizualne punkty orientacyjne. Na wykonanie całego zadania dowództwo przeznaczyło dwie godziny, ale paliwa wlano do zbiorników z marginesem pięciu i pół godziny.

Pięć amerykańskich pokładowych samolotów torpedowo-bombowych Avenger

Na początku wszystko szło zgodnie z planem. Avengery wykryły cele szkoleniowe, przeprowadziły udane naloty i około 15:30 obrały kurs na bazę. Ale po pięciu minutach dowódca załogi

poinformował, że maszyny zabłądziły i nie widać ziemi. Piloci zmieniali kierunek kilkukrotnie, ale nie dotarli do ziemi. Ostatni kontakt z nimi miał miejsce o godzinie 19:00. Zgodnie z obliczeniami, godzinę później paliwo się skończyło, a samoloty prawdopodobnie spadły do wody.

Dowództwo amerykańskiej marynarki wojennej zorganizowało jedną z największych operacji poszukiwawczych w historii. Uczestniczyło w niej ponad 300 samolotów armii i floty, a także 21 okrętów. Na lądzie dokładnie przeczesano wybrzeże Florydy, wysp Florida Keys oraz Bahamy. Ani śladu. Poszukiwania przerwano po kilku tygodniach, załogi Avengerów do tej pory są uważane za zaginione bez wieści. Ten incydent przeszedł do historii lotnictwa jako najbardziej tajemnicze zdarzenie lotnicze.

Biuro Śledcze Marynarki Wojennej doszło do wniosku, że do tragedii doprowadził czynnik ludzi, obciążając odpowiedzialnością za całe zajście dowódcę załogi porucznika Carrolla Taylora. Według oficjalnej wersji pomylił kierunek i wyprowadził Avengery w głąb Oceanu Atlantyckiego. Istnieje wiele innych hipotez, w tym zjawiska paranormalne. Bombowce zniknęły w środku Trójkąta Bermudzkiego, gdzie mają występować zjawiska anomalne. Jednak ta wersja nie została oficjalnie potwierdzona.

Przepadł z bombami

10 marca 1956 roku nad Morzem Śródziemnym przepadł bombowiec B-47 Stratojet, który przenosił dwie bomby atomowe.

Amerykański bombowiec B-47 Stratojet

Tego dnia z bazy lotniczej McDill amerykańskich sił powietrznych na Florydzie wystartowały cztery samoloty – do bazy Ben Guerir w Maroku. Grupa pokonała Atlantyk i zatankowała w powietrzu. Drugie tankowanie miało się odbyć nad Morzem Śródziemnym. Bombowce schodziły na niższy pułap lotu w

warunkach silnego zachmurzenia. Po przywróceniu widoczności nie było jednego samolotu. Pilot nie nawiązał łączności.

Podczas poszukiwań wykorzystano ostatnie znane współrzędne samolotu. W operacji ratunkowej u wybrzeży Algierii uczestniczyli żołnierze z Francji i Maroka, okręty brytyjskiej marynarki wojennej przybyły w rejon domniemanej katastrofy. Jednak nic nie znaleziono. Trzyosobowa załoga bombowca nadal uważana jest za zaginioną bez wieści.

Błysk na niebie

W nocy z 15 na 16 marca 1962 roku nad Oceanem Spokojnym zniknął amerykański samolot Lockheed L-1049 Super Constellation, którym lecieli żołnierze ze Stanów Zjednoczonych do Wietnamu. Po tankowaniu na wyspie Guam maszyna obrała kurs na bazę sił powietrznych Clark na Filipinach, ale nigdy do niej nie dotarła. Mniej więcej w połowie drogi łączność z samolotem została przerwana.

Samolot Lockheed L-1049 Super Constellation

W operacji poszukiwawczej uczestniczyło ponad tysiąc osób, kilkadziesiąt statków i samolotów, ale bezskutecznie.

Zgodnie z ustaleniami komisji „nie można ustalić przyczyny zniknięcia samolotu z powodu braku dowodów materialnych”. Samolot był absolutnie sprawny, warunki pogodowe bliskie ideału, załoga L-1049 nie informowała o jakichkolwiek sytuacjach awaryjnych. Jedynym tropem są zeznania załogi tankowca Lenzen, który przebywał w tym samym czasie w tym obszarze. Marynarze twierdzili, że widzieli jasny błysk na niebie, podobny do wybuchu. Ale poszukiwania nie przyniosły rezultatu. 11 członków załogi i 96 pasażerów uznano za zmarłych. Pod względem liczebności, to największe zniknięcie samolotu w XX wieku.

Wylądowali na wodzie i zniknęli

23 marca 1951 roku z radarów zniknął amerykański samolot transportowy Douglas C-124. Leciało nim 44 żołnierzy z lotniska Walker w Nowym Meksyku do brytyjskiej bazy lotniczej Mildenhall. Wśród pasażerów był generał brygady sił powietrznych Paul Thomas Cullen, który leciał do Anglii wraz ze swoimi podwładnymi, aby utworzyć tam 7. dywizję lotnictwa strategicznego.

Amerykański samolot transportowy Douglas C-124A Globemaster II Samolot znajdował się nad Atlantykiem 1500 km na południowy zachód od Irlandii, gdy radiooperator przesłał sygnał S.O.S. – ładunek się zapalił. Załoga wylądowała na wodzie, wszyscy przesiedli się do pięciu łodzi ratunkowych. Z Wielkiej Brytanii wyruszył im na pomoc bombowiec B-29. Piloci dostrzegli łodzie i krążyli nad nimi, dopóki paliwo się nie skończyło, a następnie skierowali samolot do bazy.

I dalej zaszło coś niewytłumaczalnego. Statki ratunkowe i samoloty dotarły na miejsce dopiero po 19 godzinach, 25 marca. Ale nie odnalazły ani samolotu, ani łodzi ratunkowych. Przeszukano tysiące kilometrów kwadratowych, ale wrócono z niczym. Co się stało z samolotem, załogą i pasażerami, do tej pory nie wiadomo.

Mówiło się wówczas o „ręce Kremla”, czyli porwaniu amerykańskich żołnierzy przez radzieckie okręty, bo generał Cullen miał rzekomo być bardzo cenny dla wywiadu. Jednak ta hipoteza nie została potwierdzona.

Poszukiwania trwały rok

Nie tylko amerykańskie samoloty wojskowe zniknęły bez śladu. 12 sierpnia 1937 roku radziecki bombowiec dalekiego zasięgu DB-A o numerze N-209 wystartował z lotniska pod Moskwą i obrał kurs na Archangielsk. Załoga pod dowództwem Bohatera Związku

Radzieckiego Zygmunta Lewaniewskiego odbyła lot nad Biegunem Północnym do miasta Fairbanks na Alasce.

Załoga radzieckiego bombowca dalekiego zasięgu DB-A o numerze N-209

Analizując pierwsze radiogramy, wszystko szło dobrze. Ale 14 sierpnia Lewaniewski poinformował, że „leci przy silnym wietrze i gęstych chmurach, okna kabiny pokryły się szronem, a jeden z silników jest uszkodzony”. Samolot był niedaleko Alaski. Po tym komunikacie łączność z DB-A została przerwana.

Samolotu Lewaniewskiego przez mniej więcej rok szukali piloci ze Związku Radzieckiego, Kanady i Stanów Zjednoczonych. Jednak nie udało się odnaleźć ani ciał, ani wraku. Pojawiło się kilka wersji wydarzeń. Według jednej z nich załoga lądowała awaryjnie niedaleko grani Endicott na Alasce. Amerykańscy piloci dokładnie przeszukali te okolice, ale nic nie znaleźli.

Prawdopodobnie samolot wylądował na dryfującej krze lodowej i zniosło go na Ocean Atlantycki. Eskimosi rzekomo widzieli, jak samolot spadł do wody w pobliżu wyspy Thetis. Przeszukanie tego obszaru też nic nie dało. Piloci zostali oficjalnie uznani za zmarłych.

Autorstwo: Andriej Koc

Źródło: pl.SputnikNews.com